Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA RODOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

Na prowincyi: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

Za granicą: kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—

Nr. 11. Kraków, Poniedziałek dnia 15 Stycznia 1900. Rok VIII.

O NIEMIECKIM JĘZYKU.

Wiedeń 14 stycznia.

(*G. S.*) Słowa cesarskie wyrzeczone do p. dra Stranskyego, podczas tak zwanego *cercle'u* delegacyjnego, a sensacyjnie działające w każdym kierunku, mają już teraz następstwa. Oto główny organ żydowsko-niemiecki *N. F. Presse* wysnuwa z ustępu monarszej apostrofy, że język armji jest niemiecki, twierdzenie, jakoby język państwa musiał być także niemiecki. Wspomniany dziennik nadużywa słów cesarskich dla swoich celów partyjnych, gdyż obok niemieckiego języka armji stawia niemiecki język państwowy tak bezpośrednio, jakoby pomiędzy obydwoma miała istnieć nierozerwalna łączność, a cesarz mówiąc o pierwszym uświęcił drugi i właściwie ten miał na myśli. Jest to perfidja niesłychana, gdyż o niemieckim języku państwowym nie było ani wzmianki, a z wszystkiego co cesarz mówił przy wspomnianym *cerclu* nietylko do dra Stranskyego lecz wogóle do wszystkich innych delegatów, zgoła żaden zwrot, ani też żadne poszczególne słówko absolutnie uprawniać nie może do podobnego przypuszczenia.

Dziwić się należy naiwności *N. F. Presse*, jeśli ona sądzi, że taką sztuczką szalbierczą może ona dać odsiecz niemieckiemu językowi państwowemu, lub w czemkolwiek poprzeć jego szanse przy obecnych rokowaniach rządowych.

Zaznaczyliśmy powyżej, że cesarz o niemieckim języku państwowym ani mówił, ani też myślał, ani swojemi przemówieniami nie dał powodu, by ktokolwiek mógł o nim myśleć. Upaństwowienie języka niemieckiego jest utopją i mrzonką, która nigdy urzeczywistnioną być nie może i nie będzie, jak długo Słowianie większość tworzyć będą w państwie, ponieważ państwowość języka niemieckiego oznaczałaby stryczek dla Słowian, którym tak duszono by ich w Austrji, jak się to dzieje wobec Polaków w Prusach, względnie w państwie niemieckiem. Tam państwowy język nie dozwala nawet aptekarzom umieszczania na pudełkach z proszkami lub pigułkami obok niemieckich napisów polskich i za tymi napisami robi po aptekach formalne obławy; polskich urzędników wygania w głąb Niemiec, zabrania polskim stowarzyszeniom nawet zabaw, a w szkołach gospodaruje jak Herod, zabijając już w sześcioletniem dziecku język macierzyński.

Nie, wyroku śmierci Słowianie sami na siebie nie podpiszą, nawet i wtedy nie, gdyby na *cercle* wyraźna była o tem mowa. Jeśli dziennik wiedeński liczy przytem na Polaków poparcie, myli się bardzo i tylko czyni krzywdę Kołu polskiemu, które takiego czynu haniebnego nie popełni pod żadnym warunkiem i popełnić też nie może.

Łatwo sobie wyobrazić, że podobne uroszczenia językowe, obecnie podnoszone i z ugodą niemiecko-czeską wiązane, czynią całe dzieło porozumienia się wręcz niemożliwem.

Sytuacja wojenna w Afryce.

Śmiało rzec można, że od czasów wyswobodzenia się Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki z pod jarzma angielskiego lub przynajmniej od chwili wielkiego buntu Hindusów po wojnie krymskiej, Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanji nie przechodziło przesilenia tak groźnego, jak obecnie. Trzy pogromy wojsk angielskich pod Sterkstrom i nad Tugelą, złamały i uniemożliwiły ofenzywę armji angielskiej, narażając nawet na groźne niebezpieczeństwo jej odwrót, gdyż na jej tyłach wre powstanie Afrykandrów. Zasadniczy błąd strategiczny, polegający na rozdzieleniu sił na trzy oderwane od siebie teatry wojenne i na wyznaczeniu każdej z trzech grup armji oddzielnego zadania samoistnego, pomścił się srodze. Żadna armja tylu klęsk w ciągu dziejów nie poniosła wskutek popadania w tenże sam błąd, co armja austrjacka. Wskutek tego, Anglicy na żadnym punkcie nie uzyskali przewagi liczebnej, która do wypierania Boerów z ich niezdobytych pozycyj tak bardzo była im konieczną. Tam, gdzie się spodziewano „spaceru wojskowego", zbiera dumna armja angielska same klęski i pogromy, a urok i powaga Anglji dotkliwego doznają uszczerbku w opinji świata całego."

Rząd angielski, pojmując grozę położenia, w którem nie chodzi już o pokonanie obu republik południowo-afrykańskich, ale o panowanie i przewagę w Afryce wogóle, a nawet wprost o Anglji stanowisko mocarstwowe w świecie, wysłał na teatr wojny stopniowo całą swą armję lądową i najlepszych swych wodzów, Robertsa długoletniego wodza armji anglo-indyjskiej i pogromcę Afganów oraz lorda Kitchenera i kierownika kampanji z Derwiszami, która rozszerzyła panowanie królowej Wiktorji aż do źródeł Nilu.

Trudno jednakże przesądzać, czy jenerałowie ci, którzy dotąd walczyli tylko z plemionami bądź barbarzyńskiemi, jak derwisze, bądź półdzikiemi, jak Hindusi i Afganowie, zdołają naprawić straszną sytuację strategiczną, jaka czeka rozwiązania z ich strony. Wszakże i Buller i wielu innych jenerałów z pomiędzy tych, którzy dotychczas prowadzą wojnę, uchodzili za nadzwyczaj tęgich i rzutkich dowódców, a reputację tę nabyli, taksamo jak Roberts i Kitchener, w wojnach z podobnemi plemionami niecywilizowanemi.

Boerowie zaś okazali nietylko w kierownictwie strategicznem, ale przedewszystkiem taktycznie niezaprzeczoną przewagę nad Anglikami, których strategja stoi na wyżynie XVIII wieku, a taktyka zaledwie na wyżynie pierwszej połowy XIX wieku, i których organizacja jest błędna, luźna, karność słaba, niezdolność dowódców w prowadzeniu, zwłaszcza większych mas wojska, niezaprzeczona. Piechota angielska nie zna jeszcze prawie wcale ognia tyralierskiego, którego używały już francuskie armje rewolucyjne pod koniec ubiegłego stulecia, ale wysyłając naprzód niedostateczną liczbę eklererów dla wybadania terenu, walczy w linji bataljonowej ogniem salwowym, i to przeciwko nieprzyjacielowi, który umie się wybornie zastawiać szańcami, strzela zdumiewająco celnie i używa prochu bezdymnego, co ogromnie utrudnia Anglikom wyszukanie ich pozycyj.

Pozycję Boerów nad rzeką Tugelą naprzykład tworzy system wybornie zakrytych i w kształcie schodów się zniżających ku rzece rowów i szańców, a Buller zaatakował ją z frontu, nie zrekognoskowawszy wcale terenu, jakkolwiek posiadał balon powietrzny i reflektory elektryczne. O zastosowaniu powszechnie przyjętej zasady, iż celem przeforsowania przeprawy przez rzekę, demonstruje się na jednym punkcie, ażeby zwrócić tamże uwagę i ściągnąć główne siły nieprzyjaciela, podczas gdy w innym punkcie, mniej strzeżonym przez nieprzyjaciela. uskuteczsnia się samą przeprawę, nie było u Anglików mowy, tak samo o wyborze jakiejkolwiek zamaskowanej pozycji dla artylerji. I tak stało się, że artylerja została wystrzelana w chwili, kiedy piechota jeszcze się nie zupełnie była rozwinęła do szturmu. Przytem Buller nie zważał na to, że znaczne siły nieprzyjaciela stały tuż przy prawej flance jego armji, zagrażając jej odwrotowi. Artylerja podjechała na 800 metrów pod linje zasłoniętych wybornie tyralierów boerskich, i nie zrządziwszy własnym ogniem żadnej szkody, straciła połowę kanonierów i wszystkie konie, wskutek czego z 18 dział, 16 wpadło w ręce Boerów.

Buller chciałby jednak koniecznie zdziałać coś jeszcze, zanim nadejdą Roberts i Kitschener i obejmą naczelne dowództwo w swoje ręce. Jak najświeższe donoszą wiadomości, Buller podjął na nowo operacje, celem zerwania obręczy ściskającej Ladysmith, lecz, nauczmy bolesnem doświadczeniem z bitwy pod Colenso. zabrał się tym razem ostrożniej do dzieła. Otrzymawszy w ostatnich dniach posiłki w sile pięciu bataljonów z piątej dywizji, kilku oddziałów ochotników kolonialnych, oraz kilkunastu dział, postanowił obejść pozycję nieprzyjacielską pod Colenso od zachodu po przez Springfield.

Rzut oka na mapę wskazuje, że Anglicy, chcąc Boerów za pomocą obejścia zmusić do opuszczenia pozycji pod Colenso, mogą do tego dwie wybrać drogi: wschodnią przez Veenen, lub zachodnią przez Springfield. Wybranie drogi wschodniej przedstawiałoby dla nich tę niezaprzeczoną korzyść, że nie potrzebowaliby zbaczać ze swej linji operacyjnej i stąd w razie nieudania się marszu flankowego, mogliby każdej chwili cofnąć się na linję kolejową Estcourt-Veston-Pietermaritzburg.

Obejście natomiast przez Springfield od strony zachodniej jest o tyle niebezpieczne, że w razie rozbicia się operacji, naraża angielską kolumnę, wykonującą marsz flankowy na obejście i odcięcie od komunikacji z Estcourt, oraz wyparcie w dzikie góry graniczne kraju Basutów. Tę drugą właśnie drogę wybrał jednak Buller. Jak donosi sam ze Springfield, obsadził on w piątek rano południowy brzeg Tugeli pod Potgieters-Drift i tamtejszy most. Jeżeli operacja flankowa mu się powiedzie, w takim razie może nietylko zagrozić od strony południowo-zachodniej Boerom, oblegającym Ladysmith, ale i przeciąć linje odwrotowe Orańczyków, prowadzące przez wąwozy Tintwa i Van Reenen na terytorjum Republiki orańskiej.

Jeżeli się jednak operacja nie powiedzie, w takim razie Buller armję swą naraża wprost na katastrofę gorszą, niż był pogrom z pod Colenso. Będzie to zresztą zależało od tego, jak Boerowie zdołają wyzyskać ewentualne błędy, jakich się dopuści Buller podczas wykonywania rozpoczętej operacji flankowej. Bądź co bądź w samem założeniu już swojem wieści ona poważne niebezpieczeństwo.

REGULACJA RZEK W GALICJI.

II. Nie od rzeczy będzie omówić pokrótce charakterystykę górskich potoków i tak: Charakterystyczną cechą przy górskich potokach jest ich bieg nigdy nieustalony tak, że trudno oznaczyć właściwe łożysko. Jedne potoki są ciągle zasilane wodą ze źródeł i drobnych strumyków — inne w czasie posuchy zupełnie wysychają, tworząc głębokie przepaści i jary. Podczas perjodycznych deszczów, oberwania się chmur, tajania śniegów, wzbierają obie kategorje potoków niesłychanie szybko. Te perjodyczne, w górnym biegu zbierające się wody spłukują warstwy urodzaj-

nej ziemi, odkrywają w korycie potoka skały, podmywają całe stoki gór i powodują nieraz zsuwania się takowych. Kamienie i żwir, zabrane w górnym łożysku, osadzają się częścią w dolnym biegu potoka, częścią w korytach głównych rzek. Jak szybko te potoki wzbierają, tak też i szybko opadają.

Niemieccy fachowcy, mając do czynienia z dzikimi potokami w Alpach, dzielą ich bieg na 3 części: 1) gdzie potok zbiera masy wody i kamienia do swego łożyska (górny bieg) *Erosionsgebieth*, 2) koryto w średnim biegu (*Abflusscanal*) i 3) dolny bieg, gdzie potok składa z góry zniesiony szuter (*Schuttkegel*).

Bieg naszych karpackich potoków z wyjątkiem Tatr, a więc takich, które przepływają przez formację pochodną, możemy podzielić na 2 części:

1) Górny bieg i większa część średniego, w którym urwiste i podmyte brzegi dostarczają szutru i kamienia (*Erosionsgebieth*).

2) Część średniego biegu i dolny bieg, gdzie następuje złożenie z góry zabranego szutru i kamienia z łożyska potoka, lub w głównej rzece t. zw. zsypisko (*Schuttkegel*).

Już na mocy prawa fizycznego wynika, że im większy jest spadek potoka, tem większe i więcej znosi kamieni. Największy spadek jest w górnym biegu potoka i zmniejsza się w miarę odległości do ujścia i dlatego siła wody w dolnym biegu słabsza, niż w górnym, powoduje osadzanie się kamienia także, lub w głównej rzece.

Na zsypisku naszych karpackich potoków są wybudowane po największej części nasze górskie wioski i miasteczka, których mieszkańcy nie przeczuwają częstokroć, że jedna silna powódź może je zniszczyć doszczętnie. Przykładów na takie wypadki mamy dosyć w alpejskich prowincjach.

W przybliżeniu można ocenić spadek potoka ze złożonego w dolnym biegu zsypiska. Geologiczna formacja wpływa także na ilość i wielkość zsuwania się kamienia i szutru — najwięcej znosi ich potok, przepływający przez pokłady łupku i piaskowca, a szczególnie w Galicji mamy z wyjątkiem może Tatr z tym wypadkiem do czynienia.

Regulacja rzek w średnim i dolnym biegu, jak wyżej nadmieniono, polega na ujęciu wody w stałe koryto i ubezpieczeniu brzegów; do tego celu służą po największej części tamy podłużne — obwałowania. Głównym więc typem budowli wodnej w tym wypadku jest wał podłużny.

Zadaniem zabudowania górskich potoków jest zatrzymanie toczącego się kamienia i szutru i ku temu celowi służą objekty poprzeczne, poprowadzone na poprzek potoka tak, aby spadek tegoż został zmniejszony i aby budowle wodne zatrzymywały za sobą toczący się szuter, przyczem samo namulenie za objektami zmniejsza spadek potoka, a więc i siłę, działającą przy toczeniu się kamienia. W potoku, który systematycznie jest zabudowany, spada woda kaskadami o zmniejszonym odpowiednio pomiędzy pojedynczymi objektami spadku. Jeżeli dwa objekty dzieli przestrzeń, nieodpowiadająca danemu spadkowi, wtedy mówimy, że objekt jest wybudowany luźnie (*isolirtes Werk*). Objektowi takiemu grozi zasypanie szutrem i funkcja jego trwa tak długo, dopóki za nim namulenie nie nastąpi, później już i przez niego spada szuter z części w system nieujętej. Typem więc budowli wodnych przy zabudowaniu potoków są objekty poprzeczne. Skoro górny bieg potoka (*Erosionsgebieth*) zabudowany został systematycznie, zaporami ujmuje się wtedy zaporu w dalszym biegu, czyli na zsypisku wodę w nowe koryto, już to budując po obydwu stronach tamy, już to przeprowadzając wodę kunetą, t. j. żłobem kamiennym, którego profil oblicza się na pomieszczenie dotyczącej masy wodnej.

Aby uzyskane wskutek regulacji dolnego biegu potoka szutrowiska zużytkować, należy je jak najprędzej z sadzić wikliną, zasiać trawą, by teren powiązać. Podmyte a urwiste brzegi, szczególnie w górnym biegu, chcąc uchronić przed dalszem usuwaniem i obrywaniem się należy zeszkarpować, powiązać płotkami i zasadzić gęsto wikliną.

Wszystkie powyżej wymienione środki techniczne mają za zadanie wypełnić warunek 2-gi, t. j. zatrzymać toczący się z góry żwir i kamienie. Nie od rzeczy będzie przytoczyć pokrótce historję zabudowania górskich potoków w Austrji. Przed r. 1882 zabudowywano stosunkowo mało i niesystematycznie, dopiero rok 1882, tak obfity w powodzie w Tyrolu i w Karyntji, jest przełomem do akcji systematycznej. Wtedy to referent na kongresie leśnym, radca dworu przy ministerstwie rolnictwa Salzer, przedstawił zniszczenia, spowodowane wezbraniem górskich potoków i domagał się racjonalnego zabudowania takowych. Liczba tych potoków w Tyrolu ni mniej, ni więcej, tylko 532, w Karyntji 183, a w tak małej prowincji, jak Salzburg, było ich 30.

Skoro rząd i kraj uchwalił odpowiednie fundusze, zabrano się do dzieła tak, że przeciętnie rocznie było około 100 potoków w budowie. Przytaczamy te cyfry dla porównania z robotami, wykonanemi w tym względzie w tak rozległej prowincji, jak Galicja. Od 1889 r. zaczęto i u nas zabudowywać górskie potoki i zabudowano ich tyle, że łatwo na palcach zliczyćby można, a i z tych nie wszystkie są systematycznie zabudowane i łatwo dlatego podczas powodzi podlegają mniejszym lub większym zniszczeniom. Zamało cokolwiek zabudowano potoków w kraju tak rozległym, gdzie już sama geologiczna formacja przyczynia się do tem łatwiejszego tworzenia się dzikich potoków. Wiemy także, że obie główne rzeki galicyjskie: Wisła i Dniestr zasilane są samymi prawie dopływami karpackimi, gdzie chyba niemało znajduje się górskich potoków.

Przychodzimy obecnie do omówienia 3-go warunku, wymaganego przy systematycznej regulacji rzek, t. j. zmniejszenia masy wody podczas powodzi. Tą kwestją, oprócz kilku luźnie rzuconych głosów po naszych dziennikach, nikt się nie zajął.

Empirycznie wykazano, że większe opady atmosferyczne są w okolicach górskich, niż w nizinach. Największe masy wody zbierają się więc w górach i płynąc z nagich lub słabo zarośniętych stoków górskich z nadzwyczajną szybkością i siłą, wyrywają po drodze wszystko, co im do łatwiejszego spływu na przeszkodzie stoi. Jak długo zwarty i dobrze utrzymany las okrywa stoki górskie, tak długo chroni on zapomocą systemu korzeni ziemię przed wypłukaniem. Spadająca w kształcie deszczu woda rozdziela się pomiędzy gałęzie i korzenie. Mchy zarastające pomiędzy drzewami przyczyniają się również znacznie do absorbowania wody. Doświadczono bowiem, że 1 m^3 mchu potrafi zatrzymać 280 l. wody. Gdy przytem korona drzew leśnych zatrzymuje według doświadczeń 24 prc. opadów atmosferycznych, łatwo sobie wyobrazić, jaką masę wody potrafi las zatrzymać, a o ile zatrzymać nie zdoła, to opóźnia nagłą jej chyżość. Zrozumieli to dobrze uczeni francuscy, kiedy przy zabudowaniu dzikich potoków zastosowano równocześnie zalesienia. Nie przyszli oni do tego jednak drogą intuicji, — drogo okupione w tym względzie doświadczenie służyć i nam może za przykład.

(Dok. nast.)

ZE SWIATA.

Nampa Idaho (St. Zj. Ameryka Półn.) 28 grudnia 1899.

Kolonje polskie w Boise-Valley i w okolicy miast Boise City i Nampa Idaho. — Podróże w daleką okolicę — Rada dla polskich emigrantów. — Potrzeba kapitałów. — Łagodny klimat. — Rodzaj gleby i jej produkty. — Niezwykłe zyski. — Ogrodnictwo. — Życie ludności — Łatwość nabywania ziemi. — Głos do emigrantów i Polaków.

Zwalczywszy liczne trudności i przeszkody, stanąłem wreszcie 10 grudnia w Boise City, a załatwiwszy się z ks. biskupem, wróciłem do Nampa. Z wszystkiego co tu zaznałem, co słyszałem w Idaho w czasie długiej podróży i na miejscu i na co uważnie patrzę mojemi zdrowemi oczyma, jestem najzupełniej zadowolony i pełen otuchy, bo sumienie mi daje błogie świadectwo, że poświęciłem się najpożyteczniejszej sprawie dla Polaków, którzy w Ameryce szczęsnej doli szukają. Nadewszystko zaś pociesza mnie wyraz

---

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(49) (Ciąg dalszy).

Łatwo jest wszystko porzucić i zniszczyć — myślał Niechludow — ale znowu urządzić i zakupić — bardzo trudno. Przedewszystkiem jednak musisz jasno sobie przedstawić urządzenie twego przyszłego życia, i co sam ze sobą masz począć, a dopiero potem możesz stosownie do tego rozporządzić swoim majątkiem. Następnie zadał sobie Niechludow wprost pytanie: Czy postępując tak, jak obecnie, działasz według swego najgłębszego przekonania, czy też powodujesz się głosem sumienia, a może czynisz to dla ludzi, aby się módz potem przed nimi pochwalić? I uczciwie nie mógł nie przyznać, że to, co by potem o nim ludzie mówili, wielki wpływ wywarło na jego postanowienie.

Im dłużej się nad tem zastanawiał, tem więcej wątpliwości mu się nasuwało i tem mniej mógł te kwestje rozstrzygnąć. Aby uciec przed temi nieprzyjemnemi myślami, położył się do łóżka, obleczonego świeżą pościelą i chciał zasnąć, aby na drugi dzień rozstrzygnąć przy świeżym umyśle te wszystkie kwestje, które mu się obecnie wydawały tak zawikłane. Upragniony sen jednak długo nie przychodził; przez otwarte okno wdzierało się razem z orzeźwiającem nocnem powietrzem i światłem księżyca także monotonne, ale donośne rzegotanie żab, przerywane śpiewem słowików, których melodje zdaleka z parku aż tutaj dźwięczały, i zbliska całkiem także śpiew jednego słowika — tuż pod oknem, w rozkwitającym krzaku bzu. Rzegotanie żab i śpiew słowików przypomniały Niechludowowi grę córki inspektora więzień i wywołały w pamięci z tego powodu obraz Masłowej, kiedy jej wargi drżały, mówiąc: „O tem nawet nie myślcie!" Potem rządca chciał pójść do żab; mieli go powstrzymać, ale on mimo to nietylko, że się do nich dostał, ale nawet przybrał postać Masłowej i wołał do niego z wyrzutem: „Zasądziliście mnie w katorgi, ale wyście księciem." Nie, nie ustąpię, pomyślał Niechludow, i budząc się, zadał sobie pytanie: Czy postępuję mądrze, czy głupio? i odpowiedział na nie: Teraz jeszcze nie wiem, ale jutro już się to wyjaśni. Potem sam począł schodzić do rządcy i do Masłowej i — tam wszystko się rozpłynęło w mgle.

Następnego dnia zbudził się Niechludow o godzinie dziewiątej rano. Młody służący z kancelarji, który panu usługiwał, usłyszawszy, że on się poruszył, przyniósł mu trzewiki tak błyszczące, jak nigdy przedtem, i zimną, czystą wodę źródlana i zameldował, że chłopi już są zgromadzeni. Niechludow wyskoczył równocześnie obu nogami z łóżka i w jednej chwili całkiem oprzytomniał. Z wczorajszego uczucia żalu nad odstąpieniem swoich pól i zaniedbaniem własnego gospodarstwa nie było i śladu. Ze zdziwieniem mógł tylko o tem myśleć i szybko począł się ubierać, zadowolony z zamierzonego kroku i mimowoli dumny z niego. Z okna jego pokoju można było widzieć zarosły cykorją plac tennisowy, na którym się zebrali chłopi według wskazówek rządcy. Od rana padał przy zupełnym braku wiatru drobny ciepły deszczyk, którego krople zwisały na gałązkach, liściach i źdźbłach trawy. Przez okno napływała do pokoju nietylko woń świeżej zieleni, lecz i woń ziemi, spragnionej deszczu.

W ciągu ubierania się wyglądał Niechludow po kilkakroć oknem i widział, jak się chłopi zgromadzali. Przychodzili jeden po drugim, oddawali niski ukłon w stronę okna, ustawiali się w półkole i zabawiali się rozmową, opierając się na kijach. Rządca, muskularna postać, jakby wykuta, w krótkiej kurtce z zielonym stojącym kołnierzem i olbrzymimi guzikami, zjawił się z oświadczeniem, że chłopi już się wszyscy zeszli, że jednak mogą zaczekać, aż pan swoją kawę lub herbatę — jedno i drugie jest gotowe — wypije.

„Nie, wolę zaraz wyjść do nich", rzekł Niechludow, którego na myśl o mającem się odbyć porozumieniu z chłopami opanowało jeszcze samemu niewytłomaczone uczucie obawy i wstydu.

Miał zamiar urzeczywistnić najtajniejsze życzenia chłopów, o których spełnieniu nie ważyli się nawet pomyśleć, miał więc zamiar wyświadczyć im wielkie dobrodziejstwo, i — wstydził się.

Kiedy wystąpił przed nich, a oni odkryli przed nim swoje jasne, i kędzierzawe, łyse i osiwiałe głowy, był tak bardzo zmieszany, że długo nie mógł słowa wymówić. Deszczyk rosił dalej drobnemi kroplami, i uwisał na włosach i brodach chłopów, na kosmatem szorstkiem suknie ich sukman. Ludzie patrzyli na pana i z natężoną uwagą czekali na to, co on im powie, on jednak stał jeszcze ciągle oniemiały ze zmieszania. Spokojny, pewny siebie Niemiec rządca, który się uważał za znawcę rosyjskiego chłopstwa i mówił bardzo dobrze i poprawnie po rosyjsku, przerwał to przykre milczenie. Ta silna, dobrze odżywiona postać, i Niechludow sam, tworzyli zastraszający kontrast z temi wychudłemi i pooranemi zmarszczkami twarzami i widocznemi przez sukmanę chudemi łopatkami chłopów.

— Książe chce wam dobrodziejstwo wyświadczyć i wam oddać pola, ale wyście na to całkiem nie zasłużyli — rzekł rządca.

— Jakto, nie zasłużyli Wasili Karliczu, czyśmy nie pracowali dla was? Z nieboszczki pani — świeć Panie nad jej duszą! — byliśmy bardzo zadowoleni, a i młodemu księciu także dziękujemy, że o nas nie zapomina — odparł rudy chłop.

— Na nasze państwo nie możemy się skarżyć, tylko, że nas bardzo ograniczyli, — rzekł inny chłop o szerokiej twarzy i z wielką pełną brodą. Zaczyna być za ciasno do życia.

— Właśnie dlatego kazałem was zwołać — rzekł Niechludow, bo, jeżeli sobie życzycie, chcę wam odstąpić całą moją ziemię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zadowolenia polskich osadników. Ciężka zatem praca staje się lekką, a trudy nawet przyjemnemi, bo świetny byt rodaków będzie za nie błogą nagrodą.

Odbyłem wycieczki w daleką okolicę, oglądałem kanalizację, farmy, sady, obory, stajnie, chlewy i piwnice, aby skuteczność irrygacji poznać. Nawet świąt Bożego Narodzenia nie święciłem wśród Polaków i innych katolików mojej misji, bo na życzenie ks. biskupa odbyłem bardzo uciążliwą i daleką wycieczkę: 34 mil koleją, a $45^1/_2$ mil wózkiem i saniami po wysokich górach aż do Jordan Valley, $1^1/_2$ mili w Oregon, aby odprawić pogrzeb śp. Dawida Shea.

Pogrzeb w dzień Bożego Narodzenia, widok licznej rodziny pogrążonej w ciężkiej żałobie, obca dziczyzna — trudy nad wyraz, mogły moją wycieczkę uczynić bardzo ponurą, a przecież wróciłem z niej bardzo zadowolony, bo zapoznałem się z hodowcami bydła na wielką skalę, do których i nieboszczyk należał, z górnikami, oglądałem młyn do wydobywania złota (kosztem 195 tysięcy dolarów) i dziś mogę o wszystkiem w Idaho pewne wypowiedzieć zdanie. Otóż na podstawie wszechstronnych spostrzeżeń i doświadczeń, szczególnie p. Tomasza Nalewaja, prawego Ślązaka, który cały rok spędził na badaniu okolicy, oświadczam stanowczo, że polscy emigranci nie mogą w całym świecie znaleźć korzystniejszego pola do pracy jak nad Boise Valley, koło miast Boise City i Nampa i daję im rzetelną radę, której się nigdy nie powstydzę, aby się tu jak najliczniej osiedlali. Sto tysięcy Polaków może tu znaleźć zatrudnienie, a co najmniej pięć tysięcy rodzin polskich już w tym roku mogą uprawiać rolę.

W dobrym razie stan Idaho i dyecezję Boise City możemy uczynić polskiemi. Możemy zabrać w nasze ręce ogromne obszary żyznej ziemi, chów bydła, handel i różne gałęzie przemysłu, skoro się tylko z niemi z łatwością oswoimy. Miljonowy interes z budulcem jest do wzięcia. Gdyby tu przybyło kilkunastu Polaków z dziesiątkami, setkami tysięcy, a nawet i z miljonkiem dolarów, dziwów moglibyśmy dokonać. Nie jest to zaś marzenie, ale rzeczywistość, na którą słońce świeci; prosta droga, na którą każdy bezpiecznie może wstąpić — tylko środków i energji. Odwagi nawet wielkiej nie potrzeba, bo tu niema nadzwyczajnych trudności ani ryzyka.

Klimat tu łagodny, całkiem umiarkowany. Mamy teraz zimę, futro się zda, ale bez futra ludzie daleko podróżują, a bydło i owce po dolinach i wzgórzach się pasą. Nawet krzewy róż mają liście, a jabłka zmarzłe trzymają się upornie na gałęziach, jakby nas chciały upewnić o swojej obfitości.

Ziemia urodzajna, jak widziałem na przekopach, do 20 stóp w głąb sięga, jest przemakalna i przetrawia wybornie nawóz. Aker kosztuje od 17—50 dolarów. Cena zależy nie od jakości, ale od położenia. Koło Boise City 506 dolarów już za aker sadu śpiewają, a Chińczycy płacą 50 dol. dzierżawy z akra ogrodu. To samo i my śpiewać będziemy koło Nampa za kilka lat. Ziemia pod wpływem irrygacji bardzo się użyźnia, coraz mniej nawodnienia wymaga, a doświadczenie pozwala nam spodziewać się, że gdy ogromne obszary staną się sadami i polami, irrygacja bardzo mało pracy wymagać będzie.

Głównymi produktami są:

1. Owoce, a szczególnie sławne idahowskie śliwki. N. T. Smith z 950 szczepów miał owocu za 1299 dolarów. W. S. Whitehead (huâjhed) z 865 szczepów za 1307 dolarów.

Do jednego wagonu ładują owocu za 1453 dol. Koszty wynoszą: przesyłka do Bostonu 372 dol., odświeżanie 70 dol., handlarzowi 7% 101 dol. 71 ct., paczki i pakowanie 125 dolarów, co odciągnąwszy od wartości całego ładunku, daje czystego zysku 784 dol. 29 c. E. d. Dewey z sadu śliwek, zdaje mi się nie wiele więcej nad 10 akrów, miał czystego zysku 3 tysiące dolarów. Boiss Valley około Boise City od 1891 r. a około Nampa dopiero od 1893 r. jest nawodnianą, a drzewa, tak owocowe, jak i dzikie są rosłe, pełne życia, wolne od mchów i grzybów.

2. Najłatwiejszym, a bardzo cennym produktem jest siano z alfafy (lucerna), koniczu i tymoty. Trzy sianożęcia dają 6 ton (tona 20 cetnarów) z akra. Siano tu zebrane pod pogodnem niebem w 3 roku nawet wygląda zielone jak sałata..

3. Jarzyny, jak buraki cukrowe, ziemniaki wolne od robactwa, są nader plenne i szczególnej jakości.

4. Hodowla bydła, owiec i świń ma świetne warunki. E. d. Taylor 7 mil od Nampa, gospodarując na 110 akrach, przed dwoma tygodniami sprzedał świń za 1.000 dol. Konie są bardzo tanie, ale krowy drogie, bo do 50 dol. za sztukę. Owce od 2 dol. 50 c. do 3 dol. 50. Funt wełny 20 c.

Kilkadziesiąt tysięcy górników i tysiące innych robotników, oraz stany sąsiednie, jak Wyoming, Montana i Newada, które oglądają się niecierpliwie na Idaho za chlebem, zapewniają dobre ceny i łatwy zbyt produktów rolniczych. Funt ziemniaków, cebuli, owsa kosztuje 1 c., a często z wiosną nawet 2 i pół c.; funt fasoli 3 ct., 4 kwarty mleka 30 c., funt masła 35 c., tyleż tuzin jaj, tona siana 4—8 dol., a w górach, wśród górniczych kemp 20 dol.

Ogrodnicy biegli na wczesnych jarzynach i szkółkach drzew owocowych fortuny robią. Nigdy tu tego nie będzie za wiele. Ludzie tu świetnie zarabiają, przy ciężkiej pracy i wesołem życiu wiele potrzebują i dobrze gotówką za wszystko płacą. Robotnik wymaga czystego mieszkania, wygodnego łóżka i dobrego wiktu. Ludzie żyją tu jak ludzie, pracują ciężko, odżywiają się dobrze, ubierają się pięknie. Trunków nie nadużywają. W Nampa pijanego człowieka nie widziałem. W czasie wycieczki w Dewej, w wieczór Bożego Narodzenia, więcej rozweseleni mnie zbudzili, ale pijackich okrzyków i przekleństw nie słyszałem nigdzie.

Można tu pod bardzo korzystnemi warunkami nabywać teraz gotowe farmy o 160, 320 i 600 akrach, z sadami, domem wygodnym, a nawet i nieco inwentarza. Te farmy są zaś na sprzedaż, bo, albo właściciele są starzy, bezdzietni, albo synowie ich lubują się raczej w wesołych partjach górniczych, albo też właściciele, co to jest powszechnem teraz, nie mają ani zdolności, ani usposobienia na farmerów. Ot robią coś, byle robić; gdyśmy rozgłosili, że wiele rodzin tu przybędzie, chętnieby sprzedali ziemię, a szli szukać złota pokuśliwego lub żyć w mieście. Farmy te w kilku latach 10 krotnie pomnożą swoją wartość. Polacy nie znajdą nigdy i nigdzie lepszej sposobności do poratowania swojego ubóstwa i powetowania strat nad tę, którą im ja, ubogi ksiądz, poszukałem i ofiaruję niniejszem. Oby tu tylko zechcieli przybyć i tacy, którzyby polskim kapitałem polskim rękom pracę zapewnili na wielką skalę nietylko na roli, ale i gdzieindziej, np. w borach, w fabrykach i w wielkiej hodowli bydła.

Z wielką pociechą odczytałem w *exposé* ministra hr. Gołuchowskiego uwagi o emigracji, a szczególnie tę, że należy się zaopiekować emigrantami, aby się osiedlali licznie w krajach korzystnych dla rolnictwa. Od trzech lat nad tem się zastanawiałem, a od dwóch lat usilnie pracuję sam, bez pomocy, a wśród rozlicznych przeszkód. Dopiero w tym roku znalazłem w osobie p. Tomasza Nalewaja, gorliwego, zdolnego, iście opatrznościowego pomocnika. Ofiaruję wszystkim rodakom rzetelną radę i najżyczliwszą pomoc, oby z niej jak najrychlej korzystali. A kilkunastu bogatych obywateli oby mi swojem przybyciem tu pomogli zdobyć jak najpoważniejsze dla polskości stanowisko. Przy pomocy i za radą dobrych Polaków po polsku, a przy pomocy doświadczonych Amerykanów, po amerykańsku tu się urządzimy. Skoro tylko wiosna się rozpocznie, będziemy mieć takiego lub takich, którzyby Polaków zaraz z irrygacją zaznajomili. Szkolne wychowanie dzieci ma tu dobre warunki. Córki polskie mogą pobierać wyższe wykształcenie u Sióstr Notre Dame w Boise City. Nawet polskie nauczycielki mogą być na nasze usługi w onym zakładzie. Dla chłopców katol. wyższego zakładu na razie nie ma w Idaho, ale i ten powstanie.

Ponieważ organizacja nasza jest połączona z wielkimi kosztami, które nam się jednak sowicie opłacą, przeto Polacy tu osiedlający się zechcą o ile możności hojnie popierać moje usiłowania. A mogliby panowie magnaci w Galicji, dbali o chwałę polskiego imienia, wspierać moje szlachetne usiłowania, bo nie ma godniejszego i rentowniejszego celu do poparcia nad ten, który dziś polecam ich wspaniałomyślności. Koszty podróży z Wiednia i Pesztu okrętami francuskimi do Nampa Idaho wynoszą 90 dol. Należy z Nowego Jorku żądać biletu jazdy na linje Union Pacific i Oregon Short, bo na tych linjach jest zniżenie dla przybywających na ziemię w Idaho. Kupujący kartę jazdy okrętem i koleją, mają wziąć pokwitowanie od ajenta, że jechali kompanją francuską i mają nam ten kwit dostarczyć.

Ks. M. Miklaszewski.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie wydaje legitymacje kolejowe na rok 1900 dla ajentów podróżujących, za zgłoszeniem się stron interesowanych.

Konkursy. Wskutek rozporządzenia dyrekcji dla dochodów loteryjnych w Wiedniu rozpisany został konkurs na 2 posady praktykantów przy urzędzie loteryjnym we Lwowie z rocznem adjutum po 600 koron.

Na posadę konduktora drogowego przy Wydziale powiatowym w Cieszanowie, z płacą roczną w sumie 1800 koron i ryczałtem na objazdy, w sumie 600 koron, rozpisuje się konkurs.

Konkurs. Dyrekcja szkoły przemysłowej w Krakowie uzupełnia ogłoszoną przed paru dniami wiadomość o konkursie na profesora budowy maszyn tem, że zamianowany na tę posadę obok pobierania wymienionych wówczas dochodów (płaca 2800 koron, dodatek aktywalny 600 koron, dwa pierwsze kwinkwenja po 400 koron, ostatnie trzy po 600 koron) może po 15 latach dobrej i skutecznej służby być posunięty do VIII rangi, to zaś łączy się z podwyższeniem dochodów o dalszych 800 koron rocznie.

Konkursy rozpisuje: Magistrat m. Stanisławowa na posadę inspektora policji z poborami 1600 koron i prawem do pięciu czteroleci po 200 koron; termin do 15-go lutego b. r.

KRONIKA.

Kraków, dnia 15 stycznia.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Pawła, pierwszego pustelnika; we wtorek Marcellego, Papieża, wyznawcy; w środę Antoniego, opata, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić wszelaką rybę, jeżeli posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka, zarówno samicę, jak i samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o g. 7 minut 33 zachód przypada o godz. 4 minut 3 długość dnia godzin 8 minut 30.

Stan powietrza Dnia 15-go stycznia o godzinie 7 rano barometr 743·9, termometr —8·0, wilgotność 94%, wiatr wschodni 10.

Repertuar teatru miejskiego.

W poniedziałek, dnia 15 b. m.: **„Oblubienica Morza“**, sztuka w 5 aktach H. Ibsena (przedostatni występ p. Wandy Siemaszkowej, przedstawienie popularne).

We wtorek, dnia 16 b. m.: **„Zaczarowane Koło“**, baśń dramatyczna w 5 aktach Lucjana Rydla z muzyką F. Szopskiego. (Ostatni występ p. Wandy Siemaszkowej).

W środę, dnia 17 b. m.: **„Wielki człowiek do małych interesów“**, komedja w 5 akt. Al. hr. Fredry (ojca), (przedstawienie popularne).

We czwartek, dnia 18 b. m.: **„Kontrolor wagonów sypialnych“**, farsa w 3 aktach Al. Bisson'a.

W piątek, dnia 19 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 20 b. m.: **„Romantyczni“**, komedja w 3 aktach Edm. Rostand'a i **„Zazdrosna“**, kom. w 1 akcie E. Paillerona (nowości, po raz 1).

W niedzielę, dnia 21 b. m.: **„Romantyczni“** kom. w 3 aktach i **„Zazdrosna“**, kom. w 1 akcie.

Wieczór ku czci Słowackiego, zapowiedziany na 15 b. m., odbędzie się dnia 26 b. m. w sali hotelu Saskiego. Komitet zawiązany w Czytelni akademickiej, pragnie wieczorem tym złożyć hołd pamięci wielkiego poety. Między innemi będą oddeklamowane fragmenty z niewystawionego nigdzie jeszcze dramatu „Beniowski“, a Stanisław Przybyszewski odczyta swoją najnowszą pracę o „Genezis ducha“ Słowackiego. Bilety nabywać już można w „Czytelni Akademickiej im. Adama Mickiewicza“, plac WW. Świętych l. 8, w godzinach południowych i wieczornych.

Nowy okres wykładów rozpoczął w poniedziałek dnia 15 b. m. prof. dr Edward Korczyński w klinice chorób wewnętrznych o godzinie 8 rano. Na pierwszy ten wykład profesora-jubilata zebrali się licznie obecni słuchacze medycyny i dawniejsi uczniowie, a między tymi ostatnimi prof. dr Jaworski, dr Bielański, fizyk powiatowy i inni. Po wykładzie demonstracyjnym, imieniem dawnych słuchaczy przemówił do jubilata dr Nartowski, życząc mu obchodu złotego jubileuszu na katedrze profesorskiej, co obecni poparli długotrwałemi owacyjnemi oklaskami. Prof. dr Korczyński, podziękowawszy za to uznanie, rozpoczął swój wykład objaśnieniem historycznego rozwoju medycyny w ciągu okresu 25-lecia swej profesury.

Delegaci katolickich stowarzyszeń rękodzielników i robotników odbyli parę narad nad urządzeniem balu rzemieślniczo robotniczego. Idąc za tradycją lat poprzednich, oznaczono, jako termin zabawy, ostatnią sobotę karnawałową, która w tym roku przypadnie dnia 17 lutego. Dochód, jak zwykle, przeznaczony na cele stowarzyszeń.

W „Sokole“ odbyły się z rzędu dwa piękne wieczory, z których jeden, poświęcony zabawie karnawałowej dla starszych, drugi „Milusińskim“. W gustownie udekorowanej w zieleń i barwy narodowe sali „Sokoła“ zgromadziło się w sobotę około 250 osób, wśród których legjon młodziutkich, a nadobnych panien wysunął się na pierwszy plan. Do kadryla stanęło 62 pary i pod wodzą druha Kowalskiego rączym biegiem następował taniec za tańcem, aż szarzejący już świt wyrwał z tanecznego wiru ostatnie pary. Do tańca dzielnie przygrywała orkiestra 13 pułku.

Nazajutrz, w niedzielę, pod wodzą komitetu zabawowego odbyło się Drzewko dla dzieci, gdzie znowu zebrało się przeszło 250 dzieci i tyleż osób starszych. Program zabawy rozpoczął p. Bolesław Zieliński produkcjami na graphofonie, ku wielkiej uciesze młodocianych słuchaczy. Najwięcej oklaskiwane były: solo na trąbce, koncert na cymbałkach i solo tenorowe z „Pajaców“. Następnie p. Zieliński przedstawił w górnej sali cały szereg mglistych obrazów, poczem oświetlono olbrzymią choinkę. Młodzież gimnazjum św. Jacka odśpiewała liczne kolędy harmonizacji p. Deca. Podczas kolęd komitet rozdzielał dziatwie dary gustowne, a nawet i kosztowne, podług losu przypadające.

Zabawę zakończyła szopka według staropolskiej tradycji, interpretowana przez p. A. Mizińskiego. Podczas zabawy przygrywała orkiestra „sokolska“ pod kierunkiem druha Uhrygi.

Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się 16 stycznia, we wtorek, o godz. 5 po południu. Porządek dzienny zawiera: Sprawozdanie prezydjum z czynności biura za miesiąc grudzień 1899 i styczeń 1900; wybór czterech asesorów dla sądu krajowego, jako handlowego w Krakowie; sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków za r. 1899; sprawozdanie z ostatniej sesji rady kolejowej państwowej; sprawozdanie z ostatniej sesji rady kolejowej krajowej; wybór delegata do rady kolejowej krajowej; sprawozdanie o czynnościach, podjętych w sprawie obrotu mlewa (Malverkehr); sprawozdanie komisji połączonych sekcyj o bieżących sprawach przemysłowych.

Stowarzyszenie katolickie „Przyjaźń krakowska“. Odbyło się walne doroczne zgromadzenie dnia 7 b. m., na które zebrała się niezwykła ilość członków. Prezes p. Jarczyk, zagajając posiedzenie, wezwał do oddania czci zmarłym współstowarzyszonym, a zwracając się do licznych członków zapisanych w ostatnim kwartale, zachęcił do tradycyjnej zgody w „Przyjaźni“. Poczem sekretarz, p. Piasecki, odczytał sprawozdanie szczegółowe z całorocznej czynności wydziału, które przyjęto do wiadomości. Sprawozdanie wykazuje ubytek 80 członków przez śmierć, wyjazd i przymusowe wykreślenie, lecz za to prawie podwójny przyrost nowych członków czynnych. — Liczba członków działu „Przyjaźni“ „Kasa pogrzebowa“ również stosunkowo wzrosła, a fundusz ciągle podnosi się bardzo regularnie wnoszonemi wkładkami. I ruch członków na zewnątrz silniejszy niż w roku zeszłym. Sprawozdanie podnosi dodatnie odziaływanie odczytów wygłaszanych przez pp. akadmików Kółka odczytowego z grona „Jagiellonii“. Nie obeszło się bez zanotowania ujemnych stron, którym wydział starał się zapobiedz, a ma nadzieję, że przez objęcie w używalność (co wkrótce nastąpi) „Domu katolickich rękodzielników i robotników“, wybudowanego przez Przewiel. ks. Prałata Juljana Bukowskiego, te ujemności usunięte będą. Następnie z porządku dziennego p. St. Wajda imieniem komisji kontrolującej, odczytał ogólne sumy poszczególnych pozycyj przychodu i rozchodu i wykazał, że, sprawdziwszy przedłożone komimisji książki kas oszczędności, suma kapitału rozpadającego się na cztery różne fundusze, z końcem roku zeszłego wynosi 571 złr. 56 cnt. że prowadzenie ksiąg kasowych i pomocniczych jest prawidłowe i w zupełnym porządku i postawił wniosek dania absolutorjum ustępującemu wydziałowi, a skarbnikowi i sekretarzowi wyrażenia za tę czynność kasową podziękowania, to ostatnie zaraz wyrażone zostało przez obecnych. — po podaniu wniosku przez prezesa pod głosowanie, ten jednomyślnie przyjęto.

Nastąpiły wybory wedle statutu kartkami: po półgodzinnem zawieszeniu posiedzenia dla tej czynności rezultat okazał się następujący: Prezesem wybrany po raz czwarty p. Jarczyk Franciszek i ośmiu wydziałowych, z których 6-ciu pozostało tych samych, a dwóch wedle poprawionego statutu w zeszłym roku weszło nowych. Na sekretarza, pomimo, że regulaminowo ma być wybrany przy ukonstytuowaniu się wydziału, tym razem przez aklamację uproszono p. Feliksa Walezego Piaseckiego, aby nadal prowadził sekretarstwo. Z porządku dziennego wniosek wydziału referował sekretarz o założeniu kasy zapomogowej, a gdy zgromadzenie zgodzi się, wydział sformuje odpowiedni regulamin. Kilku zabierało głos przychylny wnioskowi, wzywając do regularnego wnoszenia wkładek miesięcznych, a fundusz potrzebny stworzy się. Wniosek przyjęto. — Do komisji kontrolującej przez aklamację wybrani: pp. Wajda Stanisław, Seip Piotr i Zubrzycki Edmund. — Prezes zamykając posiedzenie przemówił serdecznie do obecnych, prosząc, aby uczęszczali licznie na odczyty, z których prelegenci wywiązują się znakomicie ku podniesieniu wiary i podtrzymaniu uczuć patrjotycznych. — Rozchodząc się z tej rodzinnej narady, w serdecznym nastroju zaintonowali „Bóg się rodzi“. Na drugi dzień wydział ukonstytuował się, wybierając: zastępcą prezesa Gregorczyka Jana, Fijołka Mikołaja skarbnikiem, Wróbla Ignacego gospodarzem, Barwińskiego Adama bibljotekarzem. — Pozostali radni: Pałasińscy Feliks i Józef, Czuako Walery, Kubik Józef pełnić będą obowiązki dyżurnych z wydziału podczas liczniejszych zebrań z prawem kooptowania z wiedzą prezydjum.

Dział introligatorski naszego miasta, na wystawie w Paryżu, reprezentować będzie znana zaszczytnie firma p. Roberta Jahody. Mieliśmy sposobność oglądać trzy piękne i artystyczne okazy, przeznaczone na wystawę, a mianowicie: tekę na papiery (projekt prof. Barabasza), wykonaną według motywów ruskich, mozajkowo, w sześciu kolorach i gatunkach skór, o ręcznem złoceniu. Drugim okazem jest oprawa księgi p. t. „Sposób zakopański. Edgas Kovats“ (projekt architekta, p. J. Zubrzyckiego), wykonana ściśle w stylu zakopańskim, mozajkowo i plastycznie, w siedmiu gatunkach skór i tyluż kolorach. Trzecim wreszcie okazem jest kasetka na rękawiczki, oryginalnie wykonana w jasnej skórze. Wyciski i złocenia ręczne, podkładane kolorami, według wzoru wyrobów szkoły Zakopańskiej. Wszystkie trzy okazy nadzwyczaj pięknie i artystycznie wykonane, znajdą pomieszczenie w pawilonie galicyjskim na wystawie w Paryżu. Sądzimy, że okazy te znajdą uznanie i zjednają szeroki rozgłos zakładowi p. Roberta Jahody, który dział introligatorski naszego kraju godnie reprezentować będzie na wystawie powszechnej w Paryżu.

Statystyka ludności miasta Krakowa W czwartym kwartale roku 1899, przy średniej liczbie ludności 83730, w tem wojska 5471, zawarto małżeństw ogółem 217: rzymsko-katolickich 175, żydowskich 42. Urodzeń zanotowano 802 (chłopców 390, dziewcząt 402). Z ogólnej liczby przypada na rzym.-kat. 578; na grecko-kat. 4; ewangel. 2; na żydów 228. Nieżywo urodzonych prócz tego było 32. Skonów przypadło w tym czasie 664. Gruźlica zabrała 138 ofiar; ospa 4, szkarlatyna 12 tyfus brzuszny 9, cholera niemowląt 36. Śmierci przypadkowych było 7, samobójstw 3, zabójstwo 1. W szpitalach zmarło osób 338, z obcych w Krakowie zmarło 235.

Kronika lwowska. Korespondent nasz pod dniem 14 b. m. pisze: Na dzień 17 b. m. zapowiedziane tu jest posiedzenie Towarzystwa filologicznego, na którem p. profesor Cwikliński będzie mówił o nowych wierszach Safony i jak mierzyć wiersze glykońskie i inne, tak zwane lagaedyczne? Wiadomo, że p. Cwikliński wybrany został niedawno posłem do Rady państwa — widocznie jednak polityka nie wiele go interesuje i nie wiele zajmuje mu czasu, skoro może mierzyć wiersze „glykońskie“ i „lagaedyczne“.

Odbył się tu w niedzielę dnia 14 b. m. odczyt p. Seweryna Turzańskiego, o wschodniej Syberji. Prelegent sam przepędził dwadzieścia lat na Sybirze jako więzień — opowiadał więc z własnych wrażeń. Odczyt był rzeczywiście interesujący, choć co do formy literackiej niewyszukany.

Zagrożeni tu jesteśmy strejkiem zecerów drukarskich, który, jeśli nie przyjdzie do zgody pomiędzy nimi a pracodawcami, rozpocznie się za jakie trzy tygodnie. Może jednak zażegna się to bezrobocie — przynajmniej w tym kierunku robią się starania z obydwóch stron.

Wydział krajowy zwołał na 19 i 20 b. m. ankietę drzewną i naftową Będzie rozważana sprawa dlaczego drzewo węgierskie i siedmiogrodzkie wypiera drzewo galicyjskie ze wszystkich rynków. Przytem ankieta zastanowi się nad podniesieniem przez rząd taryfy od nafty i ropy, a jest nad czem głową pokiwać, bo rząd taryfę chce podnieść o 60%.

Przebywa tu we Lwowie Władysław Orkan, młody poeta, który się właściwie nazywa Franciszek Smreczyński. Czytał swoje wiersze w „Związku“ i miał odczyt w sali Towarzystwa muzycznego, a właściwie przeczytał ustępy ze swojego dramatu: „Skąpany świat“ i z powieści „W roztokach“. W obydwóch utworach odtwarza życie ludu w chacie i w gminie. Dochód z odczytu przeznaczył prelegent na sprowadzenie zwłok Słowackiego. P. Smreczyński jest góralem, pochodzi z okolic Nowego Targu, gdzie gospodaruje na dwunastu morgach własnych.

Podobno mu jednak gospodarstwo nie tęgo idzie i, jak sam mówi, musi w nie wkładać honorarja literackie. W szkołach był w Krakowie i wśród tamtejszej młodzieży rozpoczął swój zawód literacki.

P. marszałkowa Badeniowa powróciła do Lwowa i objęła protektorat nad balem prasy.

Złożono w tutejszej dyrekcji teatru oryginalną komedję w trzech aktach p. t.: „Doktor na raty“. Komedję tę napisało dwóch autorów, którzy się zasłonili pseudonimem: W. Buklin i J. Er ki. *Zet.*

W zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w IV kwartale r. 1899, ogółem 455 wypadków.

Zakład załatwił w tym czasie 436 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w VI kwartale b. r.:

Ascendentom 1148 kor. 24 h.: przemijająco niezdolnym do zarobkowania 14.775 kor. 74 h.; stale niezdolnym do zarobkowania 58.647 kor. 36 h.; wdowom 8826 kor 62 h.; sierotom 13.265 kor. 38 h.

Tytułem odprawy wypłacił wdowom 635 kor. 76 h., tytułem kosztów pogrzebu 685 k. 20 h.; a tytułem kosztów dochodzenia wypadków 4568 k. 92 hal.

Wypłacono nadto wartość kapitałową rent 288 kor. 10 hal. Razem 102.841 kor. 32 hal.

Ogółem wypłacił zakład tytułem odszkodowań w ciągu całego roku 1899 363.448 k. 70 h.

Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło w ciągu roku 1899 tytułem premij ogółem: 700 237 koron 75 h.

Żydowska herbata. Warszawski żydek Izrael Langman wniósł w swoim czasie podanie do władzy skarbowej o pozwolenie otwarcia herbaciarni przy ul. Pańskiej nr. 78, a w podaniu, według przyjętego zwyczaju, wypisał formułkę: „pragnąc przyczynić się do umoralnienia ludu ..“ itd. Uzyskawszy pozwolenie, Langman „przyczyniał się do umoralnienia ludu“, sprzedając mu herbatę. Ale dziwna to była herbata, bo nietylko wonią, ale smakiem zupełnie przypominała piwo. Śledztwo, przeprowadzone przez urzędników akcyzy, wykazało, iż Langman, jako środek do „umoralnienia ludu“, obrał sobie sprzedaż piwa, ale, ponieważ patent na sprzedaż piwa nieco drożej kosztuje, więc podawał gościom swoim piwo w postaci i pod nazwą herbaty.

Jakiś międzynarodowy oszust ogłaszał w inseratach przed paru miesiącami w pismach krajowych, że wyrabia pożyczki hipoteczne. Jeden z właścicieli dóbr, M. L., mieszkający w zachodniej Galicji, udał się do niego w drodze listownej po bliższe informacje. Ów oszust nadesłał z Paryża ofertę pożyczki na nader korzystnych warunkach i zażądał na wstępne formalności 20 złr., które mu posłano. Lecz potem pisał z Belgji, donosząc, że tam się przeniósł, a w końcu z Londynu, dokąd dla wypadków, rzekomo politycznych, musiał również wyjechać. Stamtąd z Londynu napisał do pana M. L., aby przysłał mu kwotę 140 złr, przeznaczoną na podróż delegata, który ocenić ma wartość dóbr pana L. w Galicji. Pan L. pieniądze te przesłał, delegat ów jednak nie przyjechał. Okazało się, że ów pan, udzielający kredytu z Londynu na dobra w Galicji, jest międzynarodowym oszustem. Charakterystycznem jest, że pieniądze, wysłane do Londynu pod adresem tego oszusta, oddawano, a listy zwyczajne odsyłano napowrót do Galicji, rzekomo dlatego, że adresata znaleść nie można było.

Prześladowanie Słowaków na Węgrzech. Prześladowanie Słowaków węgierskich przez Madjarów prawdziwie przechodzi już wszelkie granice. Nowym dowodem tego rozprawa, która w dniach 4 i 5 bm. odbyła się przed przysięgłymi w Bystrzycy Bańskiej, a do której powód dał fakt następujący:

Dnia 24 go czerwca z. r. redaktor *Nar. Nowin* po odbyciu kary w więzieniu przybył z Budapesztu do Turczańskiego św. Marcina. Słowaccy patrjoci z p. M. Dulą na czele zgotowali mu na dworcu uroczyste przyjęcie. Panie Wiera Dulowa, Etela Ceblkowa i Helena Szwehlowa wręczyły mu kwiaty, zebrani na dworcu Słowacy wznieśli na cześć jego okrzyki, a p. Dula własnym powozem zawiózł go do domu. Za to prokuratorja węgierska oskarżyła 32 osób o podburzanie, a podczas odbytej rozprawy wszystkie zostały uznane winnemi i skazane na surowe kary.

Mianowicie p. M. Dula skazany został na 3 miesiące więzienia, p. V. Dula na 50 złr. kary, pani Etela Ceblkowa na 100 złr. kary, p. B. Bulla na 2 miesiące więzienia, poeta słowacki Svetezar Hurban Vajańsky i Wł. Mudroń każdy na miesiąc więzienia, oprócz tego skazano 9 osób na miesiąc i 8 osób na dwa tygodnie więzienia. Nadto wszystkich skazano na ponoszenie kosztów procesu w kwocie 112 złr. 47 ct.

Wszyscy skazani wnieśli przeciw temu wyrokowi rekurs; prokurator zaś wniósł sprzeciw z powodu niskiego wymiaru kary.

Znęcanie się nad dzieckiem. W Berlinie wielką sensację wywołało odkrycie policji, że pewna aktorka znęcała się przez długi czas nad swem 4 letniem dzieckiem, które posyłała na żebraninę. Usiłowała ona także zadusić swe dziecko i pastwiła się nad niem okrutnie, wiążąc mu na noc nogi. Aresztowano ją.

Reforma szkół średnich w Rosji. Rada pedagogów przy kijowskim okręgu naukowym w sprawie reformy szkół średnich odbyła kilka posiedzeń Dezyderata rady są następujące: wprowadzenie nauk przyrodniczych w gimnazjach filologicznych, zmniejszenie liczby godzin języków starożytnych, zreformowanie nauki w tym duchu, aby w klasie II. uczono geografji Rosji, a dopiero w dalszych geografji powszechnej; dalej rozszerzenie wykładów stylistyki i literatury rosyjskiej; wprowadzenie do nauki języków nowożytnych metody poglądowej, oraz konieczność zabaw i ćwiczeń gimnastycznych na otwartem powietrzu.

Kolej Petersburg-Kijów. Sprawa budowy kolei, mającej połączyć Petersburg z Kijowem, została ostatecznie rozstrzygnięta. Wybrano kierunek: Witebsk-Orsza-Mohylew Żłobin, jako najodpowiedniejszy nie tylko ze względów strategicznych, ale i finansowych. Po otwarciu ruchu na linji Petersburg-Witebsk, należącej do Towarzystwa kolei rybińskiej, oraz na linji Witebsk-Żłobin, którą buduje skarb, odległość od Petersburga do Kijowa zmniejszy się o 246 wiorst.

Prasa holenderska. Holendrzy na obczyźnie dbają bardzo o utrzymanie języka i rozwój piśmiennictwa. W Kaplandzie wychodzi 39 czasopism holenderskich, z tego 9 przypada na Kapsztadt. 7 dzienników wychodzi po holendersku i angielsku, 1 wydawany jest w Becznamalandzie (Brijburg), 1 w Natalu (Pietermaritzburg). W Rzeczypospolitej transwaalskiej wychodzi 24 pism holenderskich, z tych 2 w

połowie po angielsku, w połowie po holendersku. Na Johannesburg przypada 2 dzienniki, na Pretorję 8. W wolnem państwie Oranje wychodzi 5 czasopism, 2 w Bloemfontein w dwu językach. W Ameryce Północnej wydawanych jest 40 czasopism holenderskich, w Indjach niderlandzkich 20.

HUMOR.

— Mężu, mówiłeś, że idziesz na posiedzenie, a tymczasem przychodzisz pijany... chwiejesz się... to wstyd dla poważnego człowieka...

— Iii... moja droga... W dzisiejszych czasach najpoważniejsze firmy się chwieją i nikt się tego nie wstydzi.

— Antek, czegoś taki markotny?..... Nabili cię, albo co?

— Iii... nie... ino mi się zdaje, że niedługo znowu pójdę do ula...

— A to ci z ciebie frajer, że się z tego smucisz. To je przecie nasza „resursa obywatelska“.

Depesze południ. „Głosu Narodu“.

Lwów 15 stycznia. (*Tel. pryw.*). Na linji Przeworsk-Jaworów otwarto ruch osobowy i towarowy.

Praga 15 stycznia. (*Tel. pryw.*). Słowa cesarskie wypowiedziane do dep. Stranskyego i grożące sądami doraźnymi z powodu słówka *zde*, wywołały tu ogromne, nadzwyczajne wrażenie. Całe miasto jest wstrząśnięte brzmieniem słów cesarskich, które są żywo omawiane wśród najszerszych warstw ludności. Ewentualność wieszania ludzi zgłaszających się przy zebraniach kontrolnych słówkiem *zde*, oddziaływuje na ludność jakby uderzenie pioruna.

Sprawa nie tak prędko zejdzie z porządku dziennego. Położenie jest ogromnie zaostrzone. Żywioły umiarkowane użyją wszystkich sił, aby powstrzymać ludność od zaburzeń i od wywoływania trudności przy poborze rekruta. Na prowincji umysły są również żywo zaprzątnięte wiadomością o groźbie cesarskiej.

Z jednego z miast prowincjonalnych donoszą, że miejscowe towarzystwo „Obczańska Zalozna“ odmówiła lokalu władzom wojskowym na odbycie zebrania kontrolnego. Starostwo wobec tego zagroziło rozwiązaniem towarzystwa. Pod tym naciskiem towarzystwo ustąpiło, jednakowoż postanowiło dochodzić przez wszystkie instancje swego prawa samo-rozporządzalności własnym lokalem.

Praga 15 stycznia. *(Tel. B. Kor.)* Z powodu intronizacji prymasa czeskiego, ks. arcybiskupa Skrbenskyego, wszystkie dzienniki witają nowego księcia Kościoła pełnemi podniosłego nastroju artykułami, w których zgodnie wyrażają życzenie, aby temu prymasowi danem było ukoronować króla Czeskiego.

Wiedeń 15 stycznia. *(Tel. B. Kor.)* Cesarz wraz z księciem Leopoldem bawarskim, wyjechał na polowanie do Neuberg. Cesarz powróci do Wiednia we czwartek wieczorem

Budapeszt 15 stycznia. (*Tel. pryw.*). *Magyar Orszag* ogłasza sensacyjne doniesienie, że rząd angielski zwrócił się do rządu Włoch i do rządu Austro-Węgier z propozycją, aby każde z tych obu państw wysłało do Egiptu po 5000 wojska. Wojsko to miałoby zluzować dziesięciotysięczną armję anglo-egipską, którą londyńskie ministerstwo wojny chce wysłać na pole wojny w Afryce Południowej. Rząd Austro-Węgier odrzucił tę propozycję. Prawdopodobnie tak samo wypadnie odpowiedź rządu włoskiego.

Petersburg 15 stycznia. (*Tel. pryw.*) Car Mikołaj wystosował do ministra spraw zagranicznych hr. Murawiewa następujący reskrypt odręczny: „Wybitne zdolności, jakie Pan okazałeś w ciągu swej dyplomatycznej działalności, spowodowały mnie w roku 1897 do powierzenia Panu ważnej godności ministra spraw zagranicznych. Nominacja Pańska nastąpiła w czasie niepokojących wypadków politycznych. Powstanie na wyspie Krecie i wynikła z niego wojna grecko-turecka groziły zakłóceniem spokoju na całym półwyspie bałkańskim. Stosownie do moich zleceń udało się Panu dzięki Pańskiej gruntownej znajomości stosunków, z należytem uwzględnieniem historycznej misji Rosji, nadać rokowaniom pożądany kierunek i rozwiązać pomyślne trudności istniejące. Zaprowadzenie autonomicznej administracji na Krecie pod rządami ks. Jerzego oznacza nową erę w życiu Krety i położyło kres agitacjom, jakie od tak długiego czasu zakłócały porządek na tureckim Wschodzie. Z drugiej strony świadczy utrzymanie najprzyjaźniejszych stosunków z wszystkiemi mocarstwami o korzystnym wpływie pokojowej a konsekwentnej polityki Rosji.

Będąc obeznany z żywotnemi potrzebami państwa, trzymałeś się Pan ściśle moich wskazówek i współdziałałeś w ten sposób ku urzeczywistnieniu tradycyjnych dążeń Rosji, zmierzających do uzyskania na dalekim Wschodzie oparcia o Ocean. Porozumienie zawarte z Chinami co do użytkowania prowincji Kwaniany z portem Port-Arturzem, świadczy o przyjaźni i obopólnej ufności, łączącej oba wielkie państwa sąsiednie; odpowiada ono widocznym potrzebom Rosji, jako morskiej potęgi i stworzy z Oceanu Spokojnego nowe centrum dla przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych całego świata. Rokowania, nawiązane co do tego z mojego polecenia z rządami angielskimi i japońskimi doprowadziły do tego zawarcia częściowego kompromisu, który, dzięki temu, że usuwa wszelki powód do nieporozumień w dziedzinie politycznej, daje Rosji możność poświęcenia swych sił dla rozwoju i dobra swych posiadłości na dalekim Wschodzie.

Odczuwam przeto szczególne zadowolenie, iż szczególniej mogę w tej chwili z pomiędzy tak licznych Pańskich zasług podnieść te usiłowania które, odpowiednio do mego najszczerszego pragnienia dożyły do zapewnienia wszystkim ludom prawdziwego i trwałego pokoju. Wyniki prac konferencji pokojowej z Hagi dają mi rękojmę, iż rzucone zostały trwałe podstawy do urzeczywistnienia tego tak drogiego sercu memu celu, skoro wszystkie mocarstwa uznały rozwiązanie tej kwestji całkowite nie tylko za konieczne ale i za możliwe. Pomnąc z przyjemnością na znamienite przysługi, jakie Pan wyświadczyłeś tronowi, i uznając przedewszystkiem Pańską działalność skierowaną ku podniesieniu uroku Rosji, za pomocą świetnego wykonania moich poleceń i moich idei odnośnie do pokojowego załatwienia kwestyj polityki zagranicznej, uważam za swój obowiązek wyrazić Panu mą szczerą wdzięczność i niezmierne przywiązanie. *Mikołaj.*

Paryż 15 stycznia. *(Tel. B. K.)*. Współpracownik dziennika *Echo de Paris* interwiewował Derouleda w St. Sebastian, w którym tenże oświadczył, że, jak na razie, zaniecha wszelkiej akcji — po wystawie jednak dołoży wszelkich wysiłków, aby pomódz plebiscytarnej republice do zwycięstwa.

Bukareszt 15 stycznia. (*Tel. B. K.*). Wskutek śnieżnych zawiei, ruch na wszystkich rumuńskich kolejach powtórnie przerwany.

Londyn 15 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). W Adelajdzie, stolicy kolonji na południowym brzegu Nowej Holandji, pojawiły się dwa wypadki dżumy, z których jeden zakończył się śmiercią.

Barcelona 15 stycznia. *(Tel. B. Kor.)*. W mieście panuje epidemicznie w zastraszający sposób influenca. W znacznej części wypadków przebieg choroby jest groźny, a nawet śmiertelny.

Połowa ludności miejskiej leży w łóżkach. W fabrykach i warsztatach od czterech dni roboty są przerwane.

Wojna w Afryce południowej.

Londyn 15 stycznia. *(Tel. B. Kor.)* Biuro Reutera donosi z Modder-River pod datą 11 b. m.: Jenerał Babington z armji lorda Methuana udał się na czele małego oddziału wraz z pułkownikiem Milcherem i majorem Byrnem w pochód rekognoskacyjny i posunął się na 20 mil poza granice państwa Oranje.

Jenerał Babington stwierdził, że zbadane przez niego terytorjum wybornie się nadaje do operacyj konnicy. Kolumna majora Byrse zasięgnęła języka, że w pobliżu znajduje się 700 Boerów.

Równocześnie urząd wojenny otrzymał od naczelnego wodza wojsk angielskich, lorda Robertsa, z Capstadt, pod datą 13 bm. depeszę, donoszącą, że oddział kawalerji wysłany przez lorda Methuana wrócił 11 bm. z marszu rekognoskacyjnego, który się zapuścił aż w dwudziestomilowy okręg poza granice państwa Oranje.

Oddział nigdzie nie spotkał się z nieprzyjacielem, stwierdził tylko jego obecność. W okolicach Modder River wszystko spokojnie.

Jenerał French wykonał również w dniu 10 b. m. marsz rekognoskacyjny w celu zbadania pozycji nieprzyjacielskich.

Dnia 11 b. m. oddział kawalerji i artylerji chciał zaatakować i zbombardować obóz Boerów na wschód od Colesberg. Zamiar jednak nie powiódł się.

Lord Roberts donosi z Capstadt pod datą 14 b. m., że w położeniu ogólnem nie zaszła żadna zmiana.

Londyn 15 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Biuro Reutera donosi z Ladysmith pod dniem 12 b. m. co następuje: Nieprzyjaciel wstrzymuje się od dwóch dni od wszelkich kroków wojennych, atoli na wzgórzach położonych w pewnej odległości od miasta zauważono ożywiony ruch w szeregach Boerów.

Londyn 15 stycznia. *(Tel. B. Kor.)* Dzienniki podają telegram z Durbanu donoszący, że jen. Warren opuścił obóz pod Frere, aby iść z pomocą jen. Bullerowi. Pojawiają się pogłoski o rozpoczęciu w trzech punktach wielkiej bitwy.

W wydaniu południowem numeru 10 „Głosu Narodu“ pierwszym trzem depeszom z Wiednia przez niedopatrzenie nadano nadgłówek: („Tel. B. kor.“). Wszystkie te trzy depesze mają charakter prywatny i c. k. Biuro korespondencyjne za nie odpowiedzialności nie przyjmuje.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 12 stycznia.

Targ dzisiejszy odbył się, w szczególności co do pszenicy, w usposobieniu cokolwiek słabszem, jednakowoż obroty były wogóle małe, a ceny nie doznały rzeczywistszej zmiany.

Płacono:

Pszenica biała	kor.	15·—	do	16·40
„ czerwona	„	15·—	„	16·50
„ żółta	„	15·—	„	16·40
Żyto	„	12·50	„	13·80
Jęczmień browarny	„	13·—	„	14·—
Na krupy	„	11·50	„	12 30
Owies stary	„	—.—	„	—·—
Owies nowy	„	10·80	„	11·60
Rzepak	„	23·—	„	24·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Wskutek uchwały Wydziału wierzycieli masy konkursowej Bernarda Kornbluma, rozpisuje się w drodze ofert pisemnych

Sprzedaż dwóch realności

do tejże masy należących, a mianowicie:

1) realności w Krakowie, przy ul. Radziwiłłowskiej pod L. 5 położonej;

2) realności w Krakowie, przy ul. Bernardyńskiej pod L. 8 położonej;

Oferty mogą być wniesione także na każdą realność z osobna.

Oferty pisemne należy wnieść najdalej do **15 Stycznia 1900 r.** włącznie na ręce D-ra Ludwika Szalaya, adwokata krajowego w Krakowie, zarządcy masy konkursowej Bernarda Kornbluma. Do oferty należy dołączyć, tytułem wadjum, 5% ofiarowanej ceny kupna Oferty bez wadjum nie będą uwzględnione. Przyjęcie lub odrzucenie wniesionych ofert zależeć będzie od Wydziału, a odnośna decyzja nastąpi najdalej do 15 Lutego 1900 r. 4054 5 5

Bliższych wyjaśnień udzieli **Kancelarja adw. Dra Ludwika Szalaya w Krakowie, ul. św. Jana l. 3.**

ROLNIK

w średnim wieku, obznajmiony dokładnie z gospodarstwem rolniczem, z praktyką długoletnią, prowadzący samoistnie większe gospodarstwa, poszukuje odpowiedniej posady od 1-go kwietnia. Listy poste rest. „J. M." Kraków. 3925 6 6

2 Pomieszkania

z lokalami, nadające się na interes pewny w Rynku i przy ulicy najruchliwszej do wynajęcia dla dobrych chrześcijan półdarmo **w Dębicy.** — Bliższa wiadomość: Zakrzyczkowski, restaurator kolejowy w Dębicy. 4097 5 6

✝

Marya Aleksandrowa

BAUROWICZOWA

żona Docenta Uniw. Jagiell.

przeżywszy lat 25, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu d. 14 Stycznia 1900 r.

W nieutulonym żalu pozostału mąż wraz z dziećmi, zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok z domu pod l. 17 w Rynku głównym we Wtorek dnia 16 b. m. o godz. 9 rano na dworzec kolei, zkąd zwłoki przewiezione będą do Lwowa i tamże na cmentarzu Łyczakowskim złożone zostaną do grobu rodzinnego we środę dnia 17 b. m. o godzinie 11 rano.

Zaproszenia osobne rozsyłaue nie będą.

Przyjmę na stancję

2 chłopców lub 2 panienki, za pieniądze lub wiktuały spiżarniane. Wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu" p. l. 154. 1 2

Prośba.

Osoba wiekowa, niemająca żadnych środków do życia, wzywa serca litościwe o pomoc, bez której dalej istnieć niemoże. Łaskawe datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" Kraków. ulica Garbarska Nr. 7. 3376 4 3

Student

IV roku filozofii, **poszukuje lekcyj** lub innego odpowiedniego zajęcia. — Adres poda Dział inserat. „Głosu Narodu". 103 3 3

Buchaltera

zdolnego, energicznego, poszukuje większy browar. 147 2 3

Zgłoszenia do działu inserat. »Głosu Narodu« pod **A. L. 26.**

Zarząd dóbr Bieżanów

poczta Bieżanów, poszukuje

Zdolnego Kowala

do robót gospodarczych. 81 2 2

Zgłoszenia ustne lub pisemne.

1000 sążni

placu pod Budowę blisko plant w Dzielnicy IV **w całości lub częściowo po 40 złr. do sprzedania.**

Wiadomość: Dział inseratowy „Głosu Narodu". 77 5 10

CEGIELNIA

z piecem pierścieniowym **do sprzedania** w Nowym Sączu. — Zgłoszenia pod „Z. W." poczta Nowy Sącz. 156 1 7

Motor Gazowy

o sile 8-miu koni, systemu Langenwolfa, mało używany, z wszystkiemi przyborami, kompletny, — jest w Krakowie **tanio do nabycia.**

Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu" pod L. **„159".** 159 2 0

Pokój duży

frontowy, dla jednego lub dwóch Panów kawalerów, z całem utrzymaniem lub bez, zaraz **do wynajęcia.** Bliższa wiadomość: Podwale L. 2 III ptr., drzwi na lewo. 158 2 3

Sklepik wiktuałów

jest zaraz do odstąpienia. — Adres poda dział inseratowy »Głosu Narodu« pod l. **„11".** 11 3 3

Młody zdolny człowiek

z ładnem pismem, przyjmie chętnie **miejsce pisarza** choćby za miernem wynagrodzeniem. — Adres: „N. N." poste rest. Limanowa. 136 2 2

Praktykant

zamiejscowy, znajdzie umieszczenie **w magazynie galanteryjnym** 85 4 4

A. Frończa w Krakowie.

Handel Towarów Kolonialnych i Delikatesów

A. Króilkowskiego w Niepołomicach

poszukuje zaraz **Chłopca do praktyki.** Ci, którzy mają początki praktyki handlowej, będą mieli pierwszeństwo. 141 2 3

Za konwersację języka francuskiego, poszukuje się

osoby

mogącej akompaniować przy skrzypcach na fortepianie. Kraków ul. Czysta Nr. 12, I. ptr., drzwi na prawo. 102 3 3

Leśniczy

praktycznie i teoretycznie wykształcony, z najlepszemi poleceniami, poszukuje od Now. Roku posady w Galicji. Adres poda dział inser. „Głosu Narodu". 4118 7 6

POMOCNIK handlowy

dobrze polecony, obznajomiony z robotami piwnicznemi, **poszukuje posady. — E. F.** poste rest. Stanisławów. 112 3 3

Rządca

na ordynarję, **potrzebny** jest do Królestwa Polskiego od 1-go Kwietnia r. b. Uprasza się o nadsyłanie kopij świadectw. — Adres Kielecka gub. Bejsce, p. Kaźmierze Wielkie. 100 3 3

WINO SZAMPAŃSKIE

GRANDS VINS MOUSSEUX

MONOPOLE DEMI SEC



MONOPOLE DEMI SEC

firmy **Louis François & Co**

MONOPOLE DEMI SEC

po 6 koron za butelkę

poleca **Skład Win Greckich** Kraków, ul. Jagiellońska L. 7.

Egzamin. Maszynista

monter, kawaler, obznajomiony z fabrykacją dachówek, **poszukuje posady.** Bliższa wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu" pod L. **4098.** 5 6

Jan Markocki

majster murarski i rysownik, zamieszkał stale **w Zakopanem, ul. Krupówki Nr. 142,** przyjmuje wszelkie roboty, w zakres budownictwa wchodzące i uprasza Sz. PT. Publiczność o łask. względy. 113

Sklep korzenny

wraz **z maglem kołowym** w dobrem miejscu, jest z powodów familijnych **do sprzedania.** — Zgłoszenia: „Z. J." poste restante Kraków. 134 2 2

Ofiara nieszczęśliwej Matki,

która wskutek sześciotelniej choroby męża przyjęła na swe barki ciężar utrzymania drobnego rodzeństwa, a nie będąc nawyknięta do ciężkiej pracy, stargała swe siły i od roku sama zaniemogła, w nadziei, że prośba jej znajdzie odgłos w szlachetnych a pobożnych sercach, zwraca się do tychże z prośbą o pomoc materyalną dla siebie i swoich małych dziatek. Datki na ten cel przyjmuje z grzeczności Administracya „Głosu Narodu" dla **J. K.** 2467

2 Folwarki

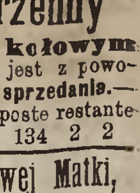
7 kilometrów od Krakowa, przy stacji kolei, w obszarze 120 i 230 mórg ziemi I-szej klasy, wraz z budynkami,

ma do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3420

Hodowla prawdziwych Herceńskich Kanarków



dobrych śpiewaków, śpiewających przy świetle, sprowadzonych z Andreasberg w Harcu, sprzedaje i wysyła na zamówienia od 5 do 10 złr. za sztukę. 3 dni na próbę pozostawia. **JAN SZUFA w Krakowie, ul. Florjańska L. 47.**

Obrazki na kolędę!!

w największym wyborze od skromnych 36 hel. za 100 szt., aż do najwykwintniejszych, przeważnie własnego nakładu z tekstem polskim, zwykłe i ręcznie kolorowane, na koronce lub kartonie, poleca: 3581

Specjalny skład artykułów dewocyjnych Kazimierza Zajączkowskiego w Krakowie, plac Maryacki l. 8.

Nie każdy wie o tem, że **za jedną koronę** i 70 hal. na kwartał, **można mieć dwie gazetki** regularnie co 1 i co 15 każdego miesiąca.

Przekonać się o tem może każdy, kto kartą korespondencyjną zarząda przysłania **bezpłatnego** N-ru *illustrowanej* **„Dźwigni“** przemysłowo-handlowej i gospodarczej, oraz **barwnie** illustrowanego czasopisma humorystycznego **„Nowy Faun“**. N-ry okazowe **bezpłatnie**. — Wystarczy adres: *Redakcja „Dźwigni“ i „N. Fauna“ we Lwowie,* 148 2 2

PANA
Jana Marjana Rosenwassera
Słuchacza Praw 150

zamieszkałego dawniej w Krakowie, ul. Pijarska, w Tarnowie i Sanockim, w sprawie niewłasnej, **bardzo ważnej i niecierpiącej zwłoki,** uprasza się **o podanie swego obecnego adresu bezzwłocznie,** pod lit. **M. N.** do działu inser. „Głosu Narodu“. **Niebezpieczeństwo w zwłoce!**

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że objąwszy po ś. p. ojcu moim

Fabrykę Dachówek
w Pawlikowicach p. Wieliczka

sprzedaję dachówkę i dreny **po cenie zniżonej.** 70 3 5

Cennik na żądanie franco.

Aleksander Denker
ul. św. Gertrudy l. 5.

2 Kamienice
II piętrowe

z oficynami, stajniami, magazynami, z ogrodem 200m. długości, — w dzielnicy V-tej, — są za przystępną cenę **do sprzedania**, razem lub pojedynczo. Kapitał potrzebny na obydwie około 60.000 złr. — Wiadomość **Jan Strycharski** Kraków Jagiellońska 7. 160 1 12

Pod Krakowem 76

5 klmtr. od miasta jest **folwark** z dochodem 6.000 złr. (prócz cegielni i kamieniołomu), — z dobrymi budynkami, pięknym ogrodem, **do sprzedania.** — Wiadomość JAN STRYCHARSKI, Kraków.

Zdolny rachmistrz

z kilkunastoletnią praktyką buchalterji pojedynczej i podwójnej biegły we wszelkich gałęziach tej czynności, który dotąd zajmował stanowiska samoistne tylko w większych Zakładach przemysłowych, pragnie zmienić posadę i przyjąć takową w jednym z większych Zakładów przemysłowych, lub przy Administracji Dóbr ziemskich

Łaskawe zgłoszenia pod „Rachmistrz“ do Biura inseratowego „Głosu Narodu“. 131

Realności do sprzedania

a wszczególności:

realność dwupiętrowa Dz. VIII w Krakowie przy ulicy Bartosza pod lp. 2.

realność jednopiętrowa w Krakowie na Grzegórzkach przy ulicy Woźniakowskiego pod l. p. 61.

realność jednopiętrowa w Podgórzu przy ulicy Długosza pod lp. 13.

dwie realności razem złączone w Podgórzu przy ulicy Kalwaryjskiej pod lp. 71.

realność jednopiętrowa pod lp. 8 i połowa realności pod lp. 9 przy ulicy Zamkowej w Wieliczce,

realność pod l. 121 przy ulicy Mierzączka w Wieliczce. 137 2 5

Chęć kupna mający, raczą się zgłosić do **Dyrekcji Powiatowej Kasy Oszczędności w Wieliczce.**

Handel towarów korzennych i delikatesów

na prowincji, z powodu stosunków familijnych, jest **zaraz do odstąpienia** pod bardzo korzystnymi warunkami. Bliższych informacyj udzieli **P. Józef Zbytniewski**, Kraków, ul. Zwierzyniecka. 99 3 6

W Składzie Fortepianów Pianin i Harmonij
J. RADZISZEWSKIEGO i S-KI
Sprzedaż, Zamiana, Wynajem.

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty. **Rynek główny L. 29, Kraków.** 358

„Koniak Tokajski“.



Marka ochronna.

Kto dziś pije Cognac francuzki, wyrzuca połowę pieniędzy za okno, wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykację tegoż, że Węgry, **mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są w stanie** i produkują za połowę ceny również dobre jak francuzkie „Koniaki“ i to z **czystego winnego spirytusu** — gdy tymczasem Francya, jak nas poucza statystyka exportu gdyby wszystkie **swoje** Wina na Cognac przerobiła, nie może dostarczyć ilości żądanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego czyszczonego — i tym nasze rynki handlowe po większej części zaopatruje — płacimy więc znaczne cło fracht i wysokie ceny za towar kiepski, mając u siebie towar doborowy, czysty dystylat winny — jakim jest bezsprzecznie

= COGNAC TOKAJSKI, =

którego skład główny jest przy „Składzie Win Greckich“ Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

		1/1 Butelka,		1/2 Butelki		200 gramów,		100 gramów.	
Tkj. Cognac z literą	V.	Złr.	2	Złr.	1·20	Złr.	·70	Złr.	—
„ „ „	V. O.	„	3	„	1·75	„	1·—	„	—
„ „ „	V. O. C.	„	4	„	2·50	„	1·20	„	—
„ „ „	V. O. C. B	„	5	„	3·—	„	1·50	„	—
„ „ sec.	—	„	6	„	3·50	„	—	„	—
„ Kronen Cognac		„	8	„	4·54	„	—	„	—
„ Medicinal		„	6	„	3·50	„	1·50	„	1
„ Diabetiker		„	6	„	3·50	„	—	„	—

Przy odbiorze 5 Butelek wysyłka franco lub 10% zniżki.

Brade'gO
krople żołądkowe
(przedtem Mariacellskie krople)

sporządzane **w Aptece „zum König von Ungarn“ Karola Bradego w Wiedniu I., Fleischmarkt I.**

są skutecznością znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.

Cena flaszki 40 cent. — podwójnej 70 cent.

Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny z **podpisem C. Brady**, i wytworów **nie mających** powyższej marki ochronnej **z podpisem C. Brady**, jako nieprawdziwych, nie kupować.

Krople żołądkowe aptekarza **C. Brady**
(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i **mają** jako znak ochronny obraz Matki B. Mariacellskiej. Pod znakiem ochronnym **musi się** znajdować taki podpis: *C. Brady*

Składniki są podane. 2638

Krople żołądkowe są do nabycia we wszystkich aptekach.

Zwracam Uwagę!
Dom II ptrowy

11 lat wolny od podatku, w pięknem miejscu, dobrze postawiony według 10% dochodu **zaraz do sprzedania,** ma Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7.

Wdowa z dziećmi

chora, wyszła niedawno z kliniki chirurgicznej lwowskiej, po operacji, znajduje się bez środków do życia. Uprasza Szan. Publiczność, **o przyjście z pomocą** Datki przyjmuje „Głos Narodu“ dla „Wdowy bez środków do życia“ p. l. **6.** 3978 3 3

Stołowa — **Woda Mineralna** — Lecznicza
ONDRZEJOWSKA
ANDERDORFSKA

Najczystsza Szczawa Alkaliczna ze źródeł Maryi Teresy w Ondrzejowie w Sudetach, od 200 lat znana, zajmuje pierwsze miejsce pomiędzy wszystkiemi wodami mineralnemi.

Uznana za najlepszy i najtańszy napój orzeźwiający — do stołu podawana bywa z winem, sokami owocowymi i t. p.

W celach leczniczych używana bywa z wielkim skutkiem, **w zaburzeniach trawienia, katarze żołądka, dyspepsji, braku apetytu, zgadze,** jakoteż w katarze organów odddechowych, zaflegmieniu, kaszlu, chrypce i t. d.

stale do nabycia
w Głównym Składzie Wody Ondrzejowskiej
Kraków, Jagiellońska 7,

oraz u poniżej wymienionych firm: **Konstanty Wiszniewski** Apteka ulica Florjańska, **Edmund Klimek** Handel Delikatesów w Rynku, **G. Zawada** Handel Delikatetów w Rynku, **Rehman & Hendrych** Cukiernia w Sukiennicach, **J. Kijak** Kawiarnia w Rynku, **A. Frass (J. Kosz)** Handel korzeni ul. Grodzka, **J. Zacharski** Droguerja ul. Dietla 48, **Park Krakowski** Restauracja, **J. Chociszewski** Handel korzeni ul. Kopernika, **W. Konopnicki** Handel korzeni ul. Długa, **Porzycki i Gawlas** Destylarnia ul. Zwierzyniecka, **Jan Mika** Wola Justowska, **Wilhelm Adamski** Kawiarnia, **Józef Pułczyński** Handel korzenny, **E. Dymnicka** Handel korzeni, ulica Zwierzyniecka.

W Podgórzu: S. Kaczmarski i Spółka, Kolloros Restauracja w Rynku.

NAUCZYCIELKA

rodowita niemka, władająca językiem polskim, z egzaminem rządowym, udziela lekcyj języka niemieckiego praktycznie i teorytycznie. Przyjmuje także uczennice, uczęszczające do szkół publicznych i prywatnych, na lekcje zbiorowe, potrzebujące pomocy w języku niemieckim. Kraków. **ul. św. Tomasza Nr. 8** II p. drzwi l. 151 1 3

Fabryka Dachówek
poszukuje
Maszynisty.

Zgłoszenia z podaniem zajmowanych dotychczas miejsc, należy nadsyłać pod adresem: **H. C. Nowy Sącz** p. rest. 12 4 6

Młody człowiek

żonaty, z lepszem usposobieniem, trzeźwy, rzetelny, mówi i pisze także po niemiecku, **szuka** odpowiedniego **zajęcia** od połowy przyszłego miesiąca. — Zgłoszenia pod adresem: „Z. O.“ poste restante Podgórze. 135 2 2

Milę od Jasła
mały, dobry folwark

100 roli, 24 łąk doskonałych, 60 lasu 36-letn. sosnowego pięknego, z ślicznym parkiem i ogrodem owocowym, razem 192 mórg, jest za dopłatą 23.000 złr. do długu bankowego, każdego czasu

do sprzedania.

Łaskawe zgłoszenia do p. **Jana Strycharskiego,** Kraków, Jagiellońska 7. 3264 9 0

Ja Anna Csillag



z mojemi 185 ctm. długiemi olbrzymiemi włosami Loreley, uzyskałam je wskutek 14 miesięcznego używania mojej przezemnie wynalezionej pomady, która uznaną została przez najsłynniejsze powagi, jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, dla wzmocnienia porostu i cebulek włosowych. Nadaje panom pełny silny porost brody i zarówno włosom na głowie, jak brodzie naturalny połysk i bujność, tudzież zachowuje od wczesnego zesiwienia.

Cena słoika 1, 2, 3, 5 złr. Codzienna wysyłka pocztowa za gotówkę lub za zaliczką, wprost z fabryki 3758 8 12

Anna Csillag
Wien, I., Seilergasse 5.

Willa Piękna
w Gródku,

koło Lwowa, w miejscu suchem, dobrze zbudowana, obejmująca 6 pokoi, 2 kuchnie, 2 przedpokoje, werandę oszkloną, łazienkę, 2 piwnice, wraz z drugim budynkiem pod blachą, używanym na stajnie, wozownie, chlewki, kurniki, który jednak małym kosztem może być na mieszkanie przerobiony, z ogrodem kwiatowym przed willą, oraz 1/2 mrg. owocowym i warzywnym za domem, jest z powodu przeniesienia właściciela

do sprzedania.

Dług bankowy ciąży 3.500 złr. Kapitał potrzebny 7.000 złr. — Wiadomość bliższa: **Jan Strycharski**, Kraków. 3813 5 0

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.